№ 12.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 24. Marca 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Pierwszy tydzień wiosenny.

Przedostatni numer „Zwiastuna“ wyszedł w dniu 17. Marca, a wydanie dzisiejszego przypada na 25. miesiąca bieżącego. Tydzień ten zawiera w sobie kilka ważnych pamiątek względem podwójnéj ojczyzny naszéj cielesnéj i duchowéj tj. dla państwa i kościoła; oraz co do odrodzenia natury.

Dnia 21. Marca przypada porównanie dnia z nocą i w skutek tego początek wiosny, która niestety tego roku początek swój bierze w kalendarzu, więc na papierze, lecz nie na ziemi; przyjdzie przecież czas, że ów srogi tyran w państwie powietrzném złoży berło swoje, który biednych ludzi obecnie tak bardzo karci i już tak wielu zażądał ofiar ludzkich co do życia, i pieniężnych co do opału.

Czynność swą wiosenną zaczyna w św. Józef szczególnie ogrodnik, siejąc w ten dzień różne nasionka na kwiaty, zioła i jarzyny, podczas gdy rolnik czas siejby lubi zacząć około uroczystości Zwiastowania Najśw. P. Maryi, przypadającéj 25. Marca i ztąd przez niego nazwanéj Matką Boską Siewną; jestto ów dzień zaczęcia się nowego testamentu czyli przymierza zawartego między niebem a ziemią przez Syna Bożego — czyli jak się sam nazwał — Syna Człowieczego — w tym momencie, kiedy Gabryel Archanioł wymówił pierwsze na świecie „Zdrowaś Marya“ — przynajmniéj co do pierwszéj z jego trzech części, z którem razem nastąpiło natchnienie i w skutek tego upłodnienie najszlachetniejszego i najczystszego nasienia Dawidowego w żywocie, o którym mówi Elżbieta, matka św. Jana Chrzciciela: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego, Jezus!“ Wcielenie Boga-Człowieka ten dzień św. jest początkiem zbawienia świata, a dzień sam początkiem wiosny nieskończonéj uświęconéj przyjściem Syna Bożego na ziemi. Dzień ten nadał też imię tygodnikowi naszemu „Zwiastunowi,“ obchodzącemu weń imieniny. Nowicyusz u Jezuitów musi być dwa lata na próbie, nim go stanowczo przyjmą na członku zakonu: „Zwiastun“ skończył właśnie już drugi **rok** istnienia swego co pewnie starczy za próbę. Zaiste w tym czasie odbywał ciężką próbę, jako też w nim zrobił podobne doświadczenie jak członkowie zakonów, szczególnie Towarzystwa Jezusowego, bo niesprawiedliwe osądzenie go i oszczerstwo, potwarz i prześladowanie były losem jego. Kierownicy jego krzyż ten znosić muszą cierpliwie, aby godło prześladowanych Jezuitów mogło być i ich pociechą i nadzieją: „W znaku tym zwyciężysz“ (wszelkie trudności i wszystkich nieprzyjaciół!)

Pozostaje mi jeszcze mówić o wielkim Zwycięzcy ukoronowanym, i wspomnieć o najważniejszym dla Niego dniu na początku wiosny: oto Najjaśniejszy Monarcha nasz i Ojciec ojczyzny naszéj, najdostojniejszy Król Wilhelm I., który się urodził dnia 22. Marca 1797 r., obchodził w tym tygodniu Urodziny swoje 73.; więc z początkiem wiosny zaczyna co rok nowy rok życia Swego. „Zwiastun“ w ten dzień radosny, ani w dni bezpośrednio poprzedzające nie został wydanym, w skutek czego niech mu będzie wolno i *post festum* (po uroczystości) jeżeli już nie *powinszować*, coby było za późno, to wszystkiego dobrego *życzyć*, bo to zawsze wolno i przyzwoite; autor niniejszego artykuliku przecież pisze go jeszcze w czas, bo w pierwszy dzień wiosenny.

Niech początek wiosny dla Najjaśniejszego Pana naszego nie będzie bez znaczenia, a to jak każda nowa wiosna ziemi, tak niech Jemu każdy nowy rok życia przyniesie nowe siły ciała i duszy, ażeby Ojciec ojczyzny we wieku Swym sędziwym „odmładniał“ — jak mówi Psalmista — „jak orzeł,“ który głównie stanowi herb Jego królewski. (Dawniéj mniemano, iż orzeł we wieku starszym odmłodnieje.) Niech każde nowe Urodziny Królowi Jegomości przyniosą nowe zdrowie i szczęście, nowe uciechy i radości, nowy humor i nową ochotę życia! — Niech szczęście Jego osobiste i familijne, szczęście Państwa i ojczyzny, wojska i marynarki, Władz i ludu kwitnie jak kwiaty, zioła i drzewa we wiośnie! — Niech Mu łaskawe niebo jeszcze użyczy długi szereg wiosen

bez wszelkich przymrozków szkodzących kwieciu szczęścia i zdrowia! Kończmy życzenia te modlitwą kościelną: „Zbaw Panie Sługę Twego, który w Tobie pokłada nadzieję! Bądź, Panie, dla Niego obroną i mocą przeciw Jego nieprzyjaciołom! Spraw, aby nieprzyjaciel nic przeciw Niemu nie dokazał i aby bezbożny nie odważył się Mu szkodzić! Panie utrzymuj Go, przedłużaj Jego życie, błogosław Mu na ziemi a nie podaj Go w moc nieprzyjaciół Jego!"

Marta, Siostra miłosierdzia.

(Dokończenie.)

Cesarze i królowie z swéj strony ofiarowali także łaskawie Siostrze Marcie najzaszczytniejsze oznaki swego wysokiego uznania jéj czynów chwalebnych.

Ludwik XVIII. król francuzki w Paryżu uczcił Siostrę Martę osobliwszym sposobem; zdarzyło się bowiem, iż hrabia Artois (czytaj: Artoa) króla jéj przedstawił, zamiast ją królowi. Monarcha kazał jéj się przybliżyć, i uścisnąwszy ją w swych objęciach rzekł: „Siostro Marto, jeszcze w obcym kraju będąc słyszałem mówiących o tobie, i chcę ci dać szczególniejszy dowód mojego wysokiego szacunku! I w téj chwili zawiesił jéj na szyję orderowy krzyż św. Ludwika, i rozkazał prócz tego ministrowi wojny, aby i on osobny znak honorowy dla niéj wygotować polecił. Na jednéj stronie tegoż czytano napis: „Hołd cnocie," a na drugiéj: „Minister wojny Siostrze Marcie." Nadto w piśmie towarzyszącym temu darowi, król wyznaczył dla niéj z prywatnéj swéj szkatuły rocznéj pensyi 12,000 fr. które też miłosierna samarytanka wdzięcznie przyjęła w intencyi z użytkowania na korzyść swych braci — ubogich.

Książe Angouleme (Angulem) dał Siostrze Marcie order Lilii, bogato dyamentami wysadzany; a księżna jego małżonka portret królewski w medalionie z djąwszy ze siebie, na jéj szyję własnoręcznie zawiesiła.

Cesarz rosyjski Aleksander I. podczas swego pobytu w Paryżu chciał też widzieć Siostrę Martę, całował ją kilkakrotnie w czoło, i własnemi rękami przyozdobił wielkim orderem rosyjskim.

Cesarz austryacki Franciszek I. i król pruski Fryderyk Wilhelm, ten sam honor własnoręcznie jéj wyświadczyli.

Wiele także innych książąt poprzysyłali jéj swe orderowe znaki, tak że Siostra Marta w końcu posiadała ich dwanaście. A jéj imię tak było u ludu powszechnie znane, że posąg jéj osobę wyobrażający, po najsławniejszych gabinetach figur woskowych na widok publiczny wystawiany bywał. Przed figurą woskową téj Siostry miłosierdzia zawsze mnóstwo widzów stawało, którzy z podziwieniem wszystkich wielkie jéj czyny jedni drugim opowiadali.

Gdy cesarz Aleksander w swoim przez Dijon (Dyżą) przejeździe chciał drugi raz widzieć Siostrę Martę wyszedł naprzeciw niéj, i ująwszy ją za rękę rzekł do przytomnych: „Oto niewiasta, która nieszczęśliwym ze czterech części świata zebranym pomocy udzielała!" I zwróciwszy się do niéj mówił daléj łaskawie i z spółczuciem: „Siostro Marto, pójdź do moich krajów, ja będę mieć staranie o tobie! To ja ci owe sumy pieniędzy przysłałem, jakieś ze Szwajcaryi odebrała, a których dawca był ci nieznany!" Ale Marta odpowiedziała skromnie: „że swojéj ojczyzny opuścić nie może." Toż samo wyraził życzenie król pruski Fryderyk Wilhelm w swéj zniązamianie listów; jednak świetnemi obietnicami króla zwyciężyć się niedała; została więc w swéj ojczyźnie, aby się opiekować jéj nieszczęśliwymi synami, gdyż już cudzoziemców niebyło.

Czternaście dni przed jéj śmiercią przysłał jéj cesarz rosyjski *) pewną sumę pieniędzy, aby się miała wygodnie czem poratować w chorobie. Król zaś Pruski na dwa dni przed jej skonem, w dowód swéj wysokiéj życzliwości przysłał dla niéj medal złoty, który dał odbić na pamiątkę zaślubin następcy tronu z Elżbietą, córką króla bawarskiego.

Nakoniec ta dobra żołnierzy matka Siostra Marta przeniosła się do swego najłaskawszego Zbawcy i Odkupiciela Jezusa Chrystusa, którego w całem swem życiu kochała, dnia 29. Marca 1824, a życia swego 75 roku, od wszystkich powszechnie podziwiana, opłakiwana i błogosławiona.

„Ach, gdyby tu była Siostra Marta!" wołają pewnie i teraz jeszcze tysiące ciężkiemi nawiedzonych cierpieniami ubogich, więźniów i chorych, do których uszu imię téj Siostry miłosierdzia sława zaniosła; lecz Bóg, ten Ojciec miłosierdzia, sprawi to zapewne, że tak wysoki przykład zawsze wpływać będzie zbawiennie na innych, i wskrzesi nowe Marty, jak sprawił, że krew św. męczenników stało się najszacowniejszem nasieniem Chrześciaństwa! Miłość bowiem chrześciańska i miłosierdzie nie mogą wygasnąć na ziemi, dopóki na niéj znajdować się będą, prawdziwi uczniowie Pańscy; im albowiem dał Zbawiciel tę pieciesząjącą obietnicę: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata!"

Żale Jeremiasza proroka.

Jeden z większych proroków Jeremiasz urodził się w miasteczku Anatot niedaleko od Jerozolimy, na 660 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. Mając zaledwie 13 lat począł z natchnienia Bożego strofować lud żydowski oddający się w ówczas wszelkiem występkom na wzór pogańskich sąsiadów; gdy to nie pomogło, groził gniewem obrażonego Boga, przepowiadał straszne zniszczenie całego państwa, miasta, kościoła i ludu przez nieprzyjaciół, głód i zarazę. Oto jego słowa: „*To mówi Pan: Oto ja dam cię na strach, ciebie i wszystkie przyjacioły twoje; i upadną mieczem nieprzyjaciół swoich i Judę dam w rękę króla babilońskiego, i przeniesie je* (żydy) *do Babilonu i pozabija je mieczem.*" (20, 4.) „*I będzie wszystka ta ziemia spustoszeniem, i służyć będą królowi babilońskiemu 70 lat.*" (25, 11.) Wszystko to spełniło się w krótce. R. 606 przed Chrystusem, król babil. Nabuchodonozor wtargnął do Judei, zdobył stolicę, uprowadził do Babilonu króla Joakima i książęta ludu. Gdy po 6 latach pozostali w Judei żydzi oparli się władzy najezdnika, Nabuchodonozor powtórnie obległ miasto, i po 18 miesięcznéj pracy zdobywszy je, znaczniejszą ludność

*) Cesarz rosyjski i austryacki zezwolili łaskawie malarzowi Biguet, wnukowi Marty, po jéj śmierci wnijść wposiadanie wszystkich jéj honorowych ozdób, dla tego, iż miał szczęście brać udział w szlachetnych czynach swéj czcigodnéj ciotki.

zapędził do Babilonu, Jerozolimę zaś i kościół Salomonów całkiem zburzył, święte naczynia zabrał. Niedosyć na tem. Około r. 588 po trzeci raz wojsko Nabuchodonozora pod dowództwem Nabuzardana weszło do Jerozolimy, zburzyło ją do szczętu, wymordowało ludność a resztę uprowadziło do Chaldei wraz z królem Sedecyaszem. Potrójne to uprowadzanie żydów, nazywa się *niewolą babilońską,* która wedle przepowiedni trwała lat 70, od 606 do 536 przed narod. Chrystusa Pana.

Co w proroctwie Jeremiasz przepowiadał niepoprawnym ziomkom, to w *Lamentacyach,* jako dopełnienie kary Bożéj opłakuje. Gorzkie łzy wylewa nad zburzeniem wspaniałych murów i pałaców, nad splugawieniem i zupełną ruiną Salomonowéj świątyni, upadkiem chwały Bożéj i mordowaniem kapłanów; nad zniszczeniem całego państwa i uprowadzeniem króla, znaczniejszych panów i urzędników do Babilonu; nad wyludnieniem stolicy i całego kraju przez wojnę, niewolę, głód i choroby. Nareszcie w żywych barwach przedstawia klęski, jakich doznali żydzi podczas oblężenia i zdobycia Jerozolimy, w których i sam wiele cierpiał nietylko od pogan, ale i od swych współrodaków. Przy tem poucza ich, że grzechy nieszczęść przyczyną, ich więc trzeba się chronić i lepszy rozpocząć żywot, pociesza ich, że nieograniczony w miłosierdziu Najwyższy Pan ulituje się nędzy swego ludu, wróci mu ojczyznę, świątynię dawną swobodę i pomyślność; w końcu sam przedstawia Bogu doznane plagi i prosi Go o litość tak dla surowo skaranych żydów.

Do popełnionych bezpraw za czasów Jeremiasza kościół św. przyrównywa zbrodnię, jakiéj się dopuścili żydzi na osobie Syna Bożego. Skutki niesłychanego w świecie morderstwa bez najmniejszej przyczyny, były dla żydów daleko dokuczliwsze, niż doznane przez ich przodków od srogiego Nabuchodonozora. Dlatego też kościół św. w ostatnich dniach wielkiego postu rozpamiętywając złość nieprzyjaciół Chrystusa, sprawiedliwość Bożą w chłostaniu grzeszników i miłosierdzie Jego nad nimi: śpiewa w pacierzach kapłańskich *Lamentacye* Jeremiasza, a tak pobudza wiernych do pokuty za grzechy, dla zgładzenia których Syn Boży tyle ucierpiał. Narzekania prorocze podajemy tu wierszem ułożonym przez ks. Antoniego Szulca proboszcza we wsi Mazowsze, w dyecezyi płockiéj, w królestwie Polskiem.

Ks. **M. Smoleński.**

Wstęp.

Na Jeruzalem gruzach zasępiony
siedział Jeremiasz, a w bólów nawale
takie z swéj harfy smętne budził tony,
rozwodził żale.

Rozdział I.

Nieszczęsna ziemio, niegdyś tak wesoła,
pełna mieszkańców, dumna w swój dostatek,
pani narodów, dziś bez ludu zgoła,
wdowa bez dziatek.

Siedzi i płacze, a z ócz od żałości
łzy wielką strugą po licach spływają,
nie ma przyjaciół, a wrogi w radości
się najgrawają.

I nie mógł hańby znieść i uciśnienia
przywykły Juda doma do swobody,
między obcymi aż musiał schronienia
szukać narody.

Rozwarte bramy, rozwalone mury,
puste gościńce, cicho na ulicy,
chyba gdzie w kątku jęczy kapłan który
w pustéj świątnicy.

A wróg używa okrutnéj uciechy,
i w oczach matek nad dziatwą się sroży,
i pędzi w jassyr; za nasze to grzechy
ten wyrok Boży.

I znikła krasa z Syonu oblicza,
i z sił opadły przemożne książęta,
jakby przywykłe barany do bicza,
pobiegły w pęta.

A tak ostatnia ta klęska bez miary
wszystkie przemogła, które poprzedziły;
przyszło do tego, że już z świętéj wiary
pogany drwiły.

Jerozolimo! grzechy cię pobiły,
Pan cię opuścił, wydał na łup wrogow,
aby się twojéj niewiary pomściły
sługi złych bogów.

Na jaw już światu wstyd twój jest podany,
i opuszczonaś bez żadnéj pociechy;
ani twych modłów głos będzie słyszany,
za twoje grzechy.

Spokojnie musisz na twojego wroga,
świętokradzkiemi kiedy ten stopami
kala świątynię dziś żywego Boga,
patrzeć oczami.

A lud twój jęczy w ciężkiéj niewoli,
rad dać ostatek za mały kęs chleba,
ale mrze z głodu, choć w téj niedoli
woła do nieba.

O! zważ przechodniu, zważ, jaki ból da się
w części przyrównać do bólu mojego?
Pan mię przycisnął, jako wino w prasie
w dzień gniewu swego.

Zapuścił z góry ogień w kości moje,
nogi zaplątał w sieć nierozwikłaną,
i wszystkie zamknął méj nadziei zdroje,
zostawił samą.

Zgniotły mię jarzmem własne nieprawości,
w ciężkie kajdany przez pana związane,
zniszczały siły, zmarniały zdolności,
już nie powstanę.

I wybrał męże Pan z mojego łona,
i pełnią czasu nad Judą zawisnął,
by jak dojrzałe w lecie winogrona
pod prasą ścisnął.

Niechaj więc z oczu twych zdrój łez pociecze,
jęcz i postękuj boleściami matki,
od bólu z powiek niechaj sen uciecze
nad swemi dziatki.

Próżno wyciągasz naokoło dłonie,
zewsząd ściskają nieprzychylne wrogi;
Pan ciebie okrył sromotą, Syonie,
kałem twe nogi.

Lecz wiédzcie ludy, słuchajcie poganie,
jeśli w niewoli Juda nieszczęśliwy:
ciężko zawinił, a spuścił karanie
Bóg sprawiedliwy.

Znikli w potrzebie przyjaciele grodu,
zwiedli sąsiedzi na pomoc wezwani,
męże od miecza ginęli, od głodu
starcy, kapłani.

Racz wejrzeć, Panie, na mnogie męczarnie,
serce na samą myśl się ich przeraża;
zewnątrz lud bije srogi wróg bezkarnie,
w domu zaraza.

Już jęk mój doszedł uszu nieżyczliwych,
żadnéj litości między niémi nie ma,
a kara twoja, Panie, twych złośliwych
wrogów nadyma.

Niech ich zuchwalstwo zwróci twoje oczy,
i zasłużone spuść na nich karanie,
niech ich nawzajem winna prasa tłoczy,
pomścij się Panie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Rzym, dnia 17. Marca 1870.

(*SS.*) Prawie żadnych nie ma nowin z Soboru. Sesyi dotąd nie było. Ojcowie radzą nad schaematami jakie im były rozdane, cisza zupełna w tym względzie, i tylko wszystko kończy się na zebraniach prywatnych Biskupów. Zdaje się że umysły coraz to bardziéj oswajają się z dogmatem nieomylności. Szesnastu Biskupów francuzkich, cofnęło swój podpis z żalem, że ulegli chwilowemu błędowi; jak się zdaje, to i druga połowa to zrobi, bo była by to niemała plama, jaka by ciążyła na episkopacie Francyi, zatem, rzeczy tak się układają, że wszystko jak wnosić można pójdzie zgodnie i jednomyślnie. Mówią dość głosno, że Francya przyszle swego pełnomocnika na Sobór, i że już nawet otrzymała na to, zgodę Papieża.

Przybył do wiecznego miasta Ferdynand IV. W. książe toskański, i był przyjętym w imieniu Piusa IX. przez Mgrów Pacca i Ricci, a na dzień następny odebrał wizytę od Sekretarza Stanu.

Hieronim Józef Zeidler, Opat klasztoru strachowskiego (Czechy) w wieku lat 80, zmarł 8. t. m. Nabożeństwo żałobne za jego duszę odbyło się w kościele śś. Wincentego i Anastazego. Mszą św. odprawił biskup z Oropu Mgr. Krejczi, a konduktowi przewodniczył kard. Schwarzenberg, arcybiskup z Pragi. Na ceremonii było wielu Biskupów i Ambassador austryacki.

Słychać, że Papież ma dać ogólną amnestyę tak dla politycznych jak i zwykłych przestępców. Dobroć Ojca św. nie zna granic. Szuka on lada sposobności, lada pozoru, ażeby przyjść z pomocą ludziom, którzy wiele razy usiłowali Go pozbawić tronu i Państwa. Nie szuka On w tem dla siebie pochwały od ludzi; bo ci najczarniejszą niewdzięcznością już nieraz Mu się odpłacili. Bóg jeden będzie Mu nagrodą w Imieniu którego działa i rządzi kościołem.

Z Japonii niepokojące wieści doszły o stanie kościoła. Prześladowanie sroży się w najokrutniejszy sposób. Świętobliwy i czcigodny Starzec bisk. z Myriophyt, który jest pasterzem tych odległych krain, przejęty jest niewymowną boleścią. W przeszły czwartek otrzymał posłuchanie u Ojca św. który zapewne nie omieszkał pocieszyć stroskanego o swe owieczki Pasterza.

Arcyb. de Merode, zwiedzając roboty, przy odnowieniu gmachu dla sierot, położonego obok łaźni Dyoklecyana, spadł ze znacznéj wysokości i złamał piszczel prawéj goleni. Dzięki jednak silnéj budowie prałata i jego energii ducha, jako też staraniom chirurga p. Ceccarelli, wyleczenie jest pewnem. Szanowny prałat, otrzymał przy téj sposobności oznaki prawdziwéj sympatyi ze strony episkopatu.

Mówią, że sesya publiczna, pod przewodnictwem Ojca św. zbierze się 25. Marca. Jest to prawdopodobnem, nie przeczę, lecz na pewno sądzić nie można.

Zakon Jezuitów, który ma tylu przeciwników prawie wyłącznie zajmuje się wychowaniem młodzieży, tak duchownéj jak świeckiéj. Nie ma potrzeby mówić że zakłady te stoją bardzo wysoko. Rząd francuski, przekonał się, że uczniowie z tych zakładów, daleko są więcéj uzdolnieni jak z innych instytutów świeckich, to też i nie dziw, że we Francyi ten zakon, tak szybko wzrasta. W Rzymie, zakłady, które się cieszą największém powodzeniem są pod ich kierunkiem. Kollegium rzymskie szczyci się sławą nieposlednią. Uczęszczają do niego młodzi ludzie z różnych krajów i narodowości. Oprócz tego mają pod swym zarządem kollegia: niemieckie, połudnowo-amerykańskie, szlacheckie i w Mandragone pod Frascatti, takież same jak ostatni. W innych miastach państwa papiezkiego szkoły i szkółki są prawie wyłącznie pod ich zwierzchnictwem. Kościoły w Rzymie, jakie do nich należą są: Gezu, przy którym mieszka Jenerał zakonu, św. Ignacego obok kollegium ze sławnym obserwatoryum, św. Ezebiusza dla odbywających rekollekcye, św. Wita i św. Andrzeja (al Quirinale) przy którym mieści się nowiciat. Za kilka dni, w oratoryum znanem Carawita, O. Ramiere, T. J. będzie dawał rekollekcyę, wyłącznie dla kobiet. Dodać do tego wypada, że pismo perjodyczne Civilta, wychodzi pod ich kierunkiem. Jeżeli zważymy, jacy ludzie wchodzą do tego Zgromadzenia, i z jaką nauką, to przestaniemy się dziwić, że zakon Lojoli, tak wielki wpływ wywiera wszędzie gdzie się ukaże. — Przyczyna tego, nie leży w intrygach, jakie im przypisują lecz w pobożności i głębokiéj nauce tych Ojców, na jakiéj ludzie nieuprzedzeni i sprawiedliwi, choćby nawet protestanci poznać się muszą.

Niektóre dzienniki włoskie narzekają, że tylu książąt, którzy niegdyś zajmowali trony znajduje się w Rzymie. Trąbią na gwałt, że to widoczny spisek na całość państwa włoskiego. Telegrafy na wsze strony roznoszą nowiny niebywałe, a agencya Havas, najgorliwsza w tym względzie, rozsiała po świecie wiadomość, że ks. Modeny, w przejeździe przez Lyon, układał się z Don Karlosem, jakiemu miał dostarczyć środków na prowadzenie wojny o dziedzictwo tronu w Hiszpanii. Otóż można napewno twierdzić, że książęta wcale nie spiskują, przeciwko obecnemu stanowi rzeczy we Włoszech. To wszystko co się zlepiło tylko przez intrygi, terroryum i obiecanki, czy później samo z siebie runie, bez pomocy spisków a korony zdarte z głów książąt napowrót uwieńczą ich skronie. Wiadomem jest także, że książe Montpensier, kandydat do korony hiszpańskiéj, wcale nie przebiera w środkach, aby się pozbyć współzawodników. Gazety hiszpańskie i inne, niedawno doniósły o pojedynku, jaki się odbył pomiędzy nim a krewnym jego Henrykiem Burbonem,

bratem męża królowéj Izabelli. Kże. Montpensier, widocznie chciał go zgładzić, jak to się okazuje z całego przebiegu pojedynku. Strzelali do siebie w odległości 10 metrów, a gdy chybiono, zmniejszono metę do 9 a w końcu do 8. W tem ostatniem natarciu padł ks. Henryk. Mówią, że ks. Montpensier rozchorował się ze zmartwienia. Jeśli jest tak w istocie, to przyczyną téj choroby są zapewne wyrzuty sumienia. W każdym razie, życzylibyśmy Hiszpanii za monarchę Don Karlosa, który jest prawowitym następcą, a nie tego który toruje sobie drogę do tronu po trupach swych krewnych.

Pewien architekt rzymski, zajmuje się w téj chwili dokończeniem odnowy kościoła, św. Franciszki matrony rzymskiéj. Kościół ten położony jest na starożytnem Forum. Zeszłego roku odnowiono piękny pułap, grób i kryptę, gdzie spoczywa ciało św. Fundatorki Oblatek. Przy kościele jest klasztór Olewitanów, zakonników reguły św. Benedykta.

Na wzgórzu palatyńskim, w miejscu, gdzie stały wspaniałe pałace Cezarów, odkopano części pilastrów i kolumny, tworzące niegdyś portyk. Pilastry pokryte są różnobarwnym marmurem, a kolumny zachowane jak najlepiéj. Roboty posuwają się żywo. W Ostia, (dawny port rzymski) oddawna robią poszukiwania, około ruin świątyni Jowisza, tuż po nad Tybrem. Znaleziono posąg Apollona, świecznik brązowy, płaskorzeźbę z gliny wypalanéj, przedstawiającą Jowisza i Bachusa i ognisko przenośne w kształcie gwiazdy, z otworami rozmaitego wymiaru, które zapewne miały służyć do podtrzymywania naczyń. Jedno z takich (rodzaj naszego rądla) znaleziono w pobliżu ogniska; niewątpię że odesłano go do bogatego zbioru watykańskiego. W krótce Ostia, będzie połączona z Rzymem koleją żelazną któréj budowa już na rozpoczęciu.

Im dłużéj przebywam w Rzymie, tym więcéj się przekonywam że ono jedno miasto prawdziwie katolickie, liczy więcéj zakładów dobroczynnych, niż najpierwsza ze stolic Europy. Lecz Rzym nie szuka w tem rozgłosu, jest cichy i pokorny, bo prawdziwa cnota nie wymaga pochwał ckliwych. Rzym wie, że dając biednym, nieszczęśliwym, kalekom i sierotom daje Chrystusowi, i dla tego nie wymaga nagrody od ludzi. Dni kilka temu, zwiedziłem szpital Bonifratrów, położony na wyspie św. Bartłomieja. Widziałem dość podobnych zakładów w znaczniejszych miastach, lecz podobnéj czystości, porządku, wygody, pośpiechu w usłudze, nigdzie. Chory otoczony jest tu staraniem, jakiego by łatwo i w domu nie znalazł; opieka świętobliwych braci, jest prawdziwie rodzicielską. Sale widne i obszerne, powietrza nie brak, bielizna cienka i zadziwiającéj czystości; każde łożko zasłonięte kotarą, meble wykwintne prawie, ołtarz w każdéj izbie, a nawet piękny ogródek na tarasie, z widokiem na Tyber; słowem, choremu niczego niebrak, tylko zdrowia, chociaż i to, jak łatwo odgadnąć, przy takiéj troskliwości, prędzéj powraca. Kto chce zakładać szpital, niech przybędzie do Rzymu, niech przyjrzy się dobrze urządzeniu tutejszych leczących zakładów, a powróciwszy do ojczyzny niech zakłada je z pomocą Bożą.

W bardzo wielu kościołach odbywają się kazania wielkopostne. U św. Stefana (sopra Cacco.) Mgr. Bertaud bisk. z Tull (Francya) miewa kazania dla żuawów, którzy jako prawdziwi żołnierze chrześciańscy, umieją połączyć w sobie, męstwo rycerzy z pobożnością budującą. U św. Andrzeja (delle Fratte,) Najśw. Panny Maryi (in monte Santo,) i u św. Marcelego, każą po angielsku, a w ostatnim z tych kościołów, można usłyszeć sławnego kaznodzieję, wymownego Mgra Capel. W kościele Najśw. P. Maryi (della Pace) biskupi Hiszpanii i kard. Moreno miewają nauki dla swych ziomków, a u św. Klaudyusza, O. Semeneńko, Rektor kollegium polskiego, rozpoczął szereg kazań o władzy i nieomylności Papieża.

Na Forum Romanum, rozpoczęły się roboty ziemne, celem pozakładania rur do nowego wodociągu. Woda sprowadzona tym wodociągiem zwać się będzie wodą Piusa (aqua Pia.) Dzisiejszy Papież, wiele miast w Państwie swojem, zaopatrzył w ten artykuł, tak niezbędny w życiu codziennem, a którego brak, uczuwać się bardzo dawał, w wielu miejscowościach z powodu górzystego położenia. Doświadczyły tego dobrodziejstwa: Anagni, Ferrentino, Alattri, Frosinone, Rocca di Papa i wiele innych miasteczek.

Niedawno Ancona, nawiedzoną była lekkiem trzęsieniem ziemi. W domach na raz, zegary wszystkie się zatrzymały, meble powywracały; słowem, przerażenie i rejwach panował ogólny. W Bursie, zdarzył się wypadek, jaki warto powtórzyć. Pomiędzy biustami, które zdobią sale, na pierwszem miejscu, ustawiono posąg wyobrażający Wiktora Emanuela. Trzęsienie, nie oszczędziło wcale wizerunku podalpejskiego uzurpatora, cisnęło nim o posadzkę i zdruzgotało w kawałki. Czy to trzęsienie naśladuje rewolucyę czy rowolucya trzęsienie? Wedle naszego zdania i jedna i drugie wywraca wszystko co napotka po drodze, ludzi, domy, korony i trony; lecz ów dzień, może nie jest dalekim, kiedy Bóg przywróci dawny porządek rzeczy! Szczególniejsza rzecz, że figura Piusa IX., jaka znajdowała się w téj saméj sali pozostała nietkniętą. W temże mieście, w pierwszą niedzielę Postu, miała się odbyć maskarada, wydrwiwająca Papieża i Sobór. Cóż na to powie każdy katolik? „Panie, odpuść im, bo niewiedzą co czynią.“ Donosiłem już wam o potłuczeniu figur Madonny przez sekciarzy w Bolonii. Podobnego rodzaju świętokradztwa miały miejsce w Parmie, Wenecyi i innych miastach. Lud pobożny protestuje temu, odprawiając trydua, nowenny i modląc się za szaleńców; lecz z drugiéj strony, oburzenie katolików, wywołać może okropne następstwa. „W Bolonii, pisze korespondent do pewnego czasopisma, zgorszenie jest tak wielkie między ludnością, że z wielką trudnością udało mi się powstrzymać, trzech młodych ludzi, którzy chcieli pomścić się obrazy, jakiéj doznała od bezbożnych Najśw. Panna. Jednéj nocy przechadzali się po ulicach, a z ich, groźnéj postawy, nic pomyślnego nie można było wróżyć. dla świętokradców. Kije ich napuszczone były ołowiem' oczekiwałem ranka z niecierpliwością, i ciężar spadł im z serca, kiedy dowiedziałem się, że noc przeszła spokojnie. I w istocie; nędznicy, którzy nie mieli szacunku dla wizerunków Maryi, z wielkim respektem byli dla kija i nie mogło być inaczéj. Lecz co myśleć o władzy, która wie o zamysłach sekciarzy i nie przeszkadza im? kto odpowie za świętokradztwa i za tyle zgorszeń..... jeżeli nieszczęściem i nadal tym nie będzie końca?“

„Buona settimana“ (dobry tydzień) pisze: „Na wyspie Tong, (Oceanija) pewna protestantka, zażądała od matki katoliczki, aby ta jéj oddała kilkomiesięczne dziecię na wychowanie. Matka milczała. W tem zadzwoniono na mszą św., a dama rzekła: „daj mi twego

synka, a ja go wychowam w mojéj religii." Mówiąc to, wyciągnęła ręce, ażeby pochwycić niemowlę. Lecz o cudzie, dziécię, tuląc się do łona matki, zawołało jak najwyraźniéj: „E ikai" (nie, nigdy!) Jeżeli miłość synowska mogła pobudzić do mowy, jak wiemy z historyi starożytnéj, niemego, dla czegoż by Bóg prawdy, nie mógł włożyć wyrazów w usta téj drobnéj dzieciny?"

Z Włoch. Gdzie tylko zbrodnia zaczyna panować i grozić zarazą powszechną, tam także kościół katolicki w swych dziatkach stara się wszelkimi sposobami jużto modlitwą, jużto odwagą we wypełnianiu dobrego położyć tamę występkom, dając widoczne i świetne dowody swej cnoty. Mamy tego widoczne przykłady we Włoszech. Czytelnicy „Zwiastuna" znają choć trochą, do jakiego stopnia doszła bezbożność w królestwie włoskim, dziś myślę im podać wiadomości ze strony przeciwnéj z któréj przekonają się, iż gdzie zbrodnia ma swych bohaterów, niebrakuje ich i cnocie.

Z powodu rozszerzania się tutaj bezbożności w sposób zastraszający, katolicy niewidząc na to środka ze strony ludzkiéj zaradczego, uciekli się do Boga za pośrednictwem Maryi i w tym celu zaprowądzili w Turynie Arcybractwo Serca Maryi, z szczególnem zadaniem błagania Boga za przyczyną Maryi o nawrócenie grzeszników. Bractwo Serca Maryi rozszerza się spiesznie po Włoszech a jak jest skuteczne i Bogu miłe okazują to bardzo często szczególne łaski odebrane za przyczyną Serca naszéj wspólnéj Matki a które od czasu do czasu będę podawał do „Zwiastuna" jeżeli tenże zechce otworzyć na ten cel swoje kolumny. Arcybractwo założyło swoje pismo wychodzące drukowane w miesięcznych zeszytach pod dyrekcyą światłego księdza, mające wyłączne zadanie ogłaszania różnych rzeczy o Maryi, podawanie do wiadomości publicznéj odebranych łask i t. p. Dziś wyjmuję z tego pisma list pewnéj Panienki, z niego czytelnicy jak z jednéj strony zobaczą złość szatańską, tak znów z drugiéj strony przekonają się co może istota choćby najsłabsza jeżeli się odda całkowicie pod opiekę Boga i Maryi.

Szanowny Księże Dyrektorze!

Jako biedna i do świata złośliwego zniechęcona, chciałabym zostawać jedynie w odosobnieniu z moją miłością ukrzyżowaną Jezusem Chrystusem i bolejącą Matką Maryą i tak przepędzić resztę méj pielgrzymki na tym padole płaczu; mogąc jednak pocieszyć niejednego strapionego i wzdychającego do ojczyzny gdzie wszyscy znajdziemy szczęśliwość, z ochotą przyczyniam się do tego, zwłaszcza gdy się mogę przyczynić do chwały Boga odkrywając skarby niewyczerpane Jego dobroci opowiadając szczodrobliwość Jego łask i nowe cuda Téj która się nazywa Królową nieba, jest ucieczką grzesznych i pomocą wszystkich.

Chcę dziś opisać nowe miłosierdzie Maryi Najśw., prosząc Wielmożnego ks. Dobrodzieja by zechciał to ogłosić wszystkim za pośrednictwem bulletynu pod tytułem „Serce Maryi Niepokalane."

Lecz.... mój Boże! jestem dziewicą, córką Maryi Oblubienicą Chrystusa i cała, cała poświęciłam się na zawsze dla Niego...., i dla tego zdaje mi się niepodobnem opowiedzieć to co obiecałam, tembardziéj że myśl moja ani na chwilę nieśmie zastanawiać się nad zdarzeniem tak strasznem, obrazem tak wzbudzającym do litości, wywołujący dreszcz, przestrach i każdą duszę niewinną napełniający trwogą; jednak chcę opisać śmiało choć tyle coby dało wiarogodność memu opowiadaniu.

„Płaczę z radości (tak zaczęła list moja od serca przyjaciółka opisując mi swoję przygodę) i wtymże samem czasie drżę wzruszona tak jakbym widziała przed sobą okaz żywy najstraszniejszy szatana, ty więc o droga daruj mi jeżeli piszę do ciebie i ośmielam się odkryć przed twem niewinnem sercem obraz najbrudniejszy. Potrzebuję pomocy i dla tego proszę byś wszystkie twe modlitwy do Jezusa, do którego zbliżasz się codziennie, za mnie ofiarowała.

„Wieczorem dnia..... (1866) znajdując się sama z Jezusem i Maryą w izbie ustronnéj naszego domu, około dziewiątéj godziny czytałam, modliłam się, rozmyślałam o owym dniu szczęśliwym w którym zakończę me nędzne wygnanie i przeniosę się w objęcia méj Mamy do nieba, gdy w tem niespodzianie otwarły się drzwi i o dwa kroki przed sobą zobaczyłam stryja. Cały jakby wściekły, myślałam że mię potarga w kawałki a jednak stanął jakby wryty. Z nieśmiałością podniosłam na niego oczy dla błagania litości, lecz któżby zdołał opisać dostatecznie twarz szatana?.... Oczy tchnęły pożądliwością i iskrzyły się wściekłością uradowaną choć jeszcze niezadowolnioną, twarz miał bladą, usta zacięte, całe ciało drżące jak tego co ma frebrę w kościach......

Przelękniona tym widokiem, skryłam twarz w swoje dłonie, czułam potrzebę wołania ratunku lecz ani jednego słowa i krzyku niemogłam ze siebie wydobyć...... Gdy w tem obił się o me uszy głos ponury, piekielny: — Zbrodniarko nareszcie cię mam.... wybaw się teraz.... Twoja uporczywość mnie zabija, lecz jak wiesz zaprzysiągłem ci, iż wprzód nim umrę muszę ci odebrać honor albo życie. Bezbożny, zawołałam, potargaj mnie w kawałki, wyrwij mi z piersi serce i takowe pożryj; tygrysie zażarty nasyć się moją krwią, lecz szanuj.....

„Nieszczęśliwy, pchany swą wściekłością zawołał; Ach Chrystusie!..... i rzucił się ku mnie z taką gwałtownością iż zaledwie mogłam wymówić: Jezus, Marya...

„W owym momencie Bóg dobry podczas gdy rozciągnął jednę rękę na moją pomoc, drugą uderzył występnego, który ze sługi Chrystusa chciał zrobić niewolnicę szatana, okryć ją hańbą niezmazaną i pogrzebać ją w błocie.... Tak jest droga przyjaciółko, uważałam się zgubioną a tymczasem zostałam obronioną i wybawioną.

Bluźnierstwo które wyrzekł stryj było dla niego jakby piorunem uderzającym w jego osobę, bo go porzucił martwego u mych nóg. Zdawało się że go szatani targają, z ustami pieniącemi się, pięściami zaciętemi leżał na podłodze jak kamień — niemy, zimny, nieruszający się — czy umarły? — Nie. Ja zawsze prosiłam Zbawiciela za niego i dotąd niestraciłam nadziei że Bóg dobry z nieskończonego swego miłosierdzia nawróci go i zbawi. Zawlekłam się ku oknu i zawołałam półgłosem ratunku bo więcéj zrobić nie mogłam.

Teraz wyobraź sobie przestrach méj biednéj matki na widok straszny przedstawiający się jéj oczom za pierwszem wstąpieniem do izby i jakie było moje zakłopotanie znajdując się sama jedna z występnym, gdy na mój słaby głos nadbiegli domownicy z pomocą.

Stan mój jeszcze niezmieniony ze wszystkim. Stryj

po półgodzinnym ratunku podniósł się a po dwóch dniach już był w stanie zrobić przechadzkę na świeżem powietrzu. Przestroga tak straszna jaką odebrał powinna go była tknąć w sercu i naprowadzić na lepszy sposób myślenia, lecz na nieszczęście stało się odwrotnie. Występny na zagłuszenie wyrzutów sumienia i złości która go trawi rzucił się do pijaństwa, do tego nie daje jeszcze i mnie spokoju nazywając mię okrutną, zbójczynią dla tego iż nic o nim wiedzieć niechcę.

Na Ołtarzu Maryi podobnie jak i ty złożyłam mą lilią na zawsze i teraz jeżeli z poddaniem się znoszę moje utrapienie wśród cierpień czyż to niepochodzi ztąd iż oddałam się w opiekę Serca Maryi i poświęciłam Jezusowi mą miłość na zawsze? Oblubieniec mój który tak bardzo mnie kocha, wie jak i kiedy mi dopomódz i pocieszyć. Ach! jakże jest słodko cierpieć dla miłości Maryi i Jezusa! Jeżeli jest potrzebne bym cierpiała utrapienia jeszcze cięższe, niech przyjdą, wszystkie znosić będę z cierpliwością, niech mnie tylko wspiera łaska mego Zbawiciela. By to otrzymać polecam się modłom wszystkim duszom pobożnym, prosząc by mi wybłagali dwie łaski, które mnie uczynią szczęśliwą, a to bym wzrastała z dniem każdym w miłości Jezusa i Maryi i następnie by prześladowca méj niewinności obrzydził sobie swe występki, nawrócił się do Boga i zbawił swą duszę."

Daléj znajdują się słowa rzewne zachęty i odwagi dla prześladowanéj, następnie podająca powyższe pismo do druku, odzywa się do wszystkich dziewic w zachęcie do strzeżenia niewinności, w słowach następnych:

„Oblubienice Jezusa, Córki Maryi! ach, strzeżmy wszystkie tak pieknéj lilii naszéj niewinności. Oddajmy się wszystkie pod opiekę Maryi Niepokalanéj; naszéj Matki, by przez to sprawić tem większe upodobanie naszemu niebieskimu Oblubieńcowi. Idąc za przykładem Maryi, która byłaby się zrzekła nawet godności Matki Boga, gdyby dla tego potrzeba było utracić tak drogą perłę, strzeżmy wszystkiemi siłami duszy naszéj niewinności: niech jak Jutrzenka świeci kwiat naszego dziewictwa, niech nabiera siły i rozwesela ziemię macoszą w kwiaty tak szacowne.

O Olubienice Jezusa!.... na słodki ten tytuł nawet na ziemi na tym padole płaczu zapominamy żeśmy pielgrzymami i na skrzydłach miłości przenosimy się do nieba żyjąc szczęśliwie pod opieką Boga, który cały daje się duszom niewinnym i czystym.

Córki Maryi!.... dla nas niema żadnego utrapienia, ani bojaźni, przestrachu i wyrzutów sumienia: Jesteśmy córkami Maryi i na ten tytuł najdroższy znikają utrapienia a ich miejsce zastępują radości najczystsze, pociechy bez granic. Połączone wszystkie razem, poświęćmy się naszéj tkliwéj Matce; ofiarujmy Jéj serca nasze, by jéj ubogaciła cnotami największemi i byśmy pod zasłoną naszych lilii ściągnęły na siebie Jéj błogosławieństwa i Jezusa. Błogosławieństwa które nas uczynią szczęśliwemi tu na ziemi i będą zadatkiem naszéj szczęśliwości w niebie, gdzie obok Oblubieńca naszego wiecznie śpiewać będziemy hymn dziewic i opowiadać miłosierdzie nieopisane naszéj Matki Maryi."

Z północnéj Ameryki.

Panna Marya w Texas.

Dnia 16. Stycznia mieliśmy tu w Pannie Maryi, uroszyste nabożeństwo, wprowadzenia Stacyj, czyli drogi krzyżowéj do kościoła. Małe dzieweczki od 6 do 10 lat ustrojone w białe szaty, i w wieńce, niosły te obrazy, szły z procesyą od fary do kościoła niosąc po dwie każdy obraz. Piękny i rzewny to był widok nawet samym Amerykanom. Oto posyłamy wiersze śpiewane przez też dziewczęta podczas procesyi które jeżeli łaska prosimy wydrukować.

P I E Ś Ń

Melodya: „Boże coś polskę" itd.

Przez krzyż do nieba, torujmy swe drogi,
Niech miłość z krzyża nas do pracy wzywa,
W miłości tylko giną bole, trwogi,
Bo tylko miłość dzieło dokonywa.
„Przed twoim krzyżem padamy w pokorze
Cierpieć w miłości, ucz nas mocny Boże!"
Niech łzę pokuty, krzyż Chrystusów słodzi,
W nim tylko jednym ochrona od złego
Krzyż nas na nowych sług bożych odrodzi,
Bo on kolebką do szczęścia przyszłego.
„Przed twoim krzyżem itd."
Do boju z piekłem staniem tylko sami
Na krzyż nadziei zwrócimy swe oczy,
Choćby świat cały zakrył się chmurami,
Krzyż nam światłości promienie roztoczy.
„Przed twoim krzyżem itd."
Przed nim tłum błędnych potępieńców rzesza,
Pierzchnie w bagniska, i rozstajne drogi
W kraine nieszczęść z hańbiona pospiesza,
Drżąc by jéj hańby nieodkrył krzyż srogi.
„Przed twoim krzyżem itd."
Niech Ci nasz Jezu, cześć będzie na wieki,
Miłość w czystości schowamy dla Ciebie,
Niech z krzyżem w rękach zamkniemy powieki
I przez zmartwychwstanie kochamy się w niebie.
„Przed twoim krzyżem itd."

Do naszych braci w Chrystusie

zamieszkałych w T e x a s w osiadłościach

Panna Marya, San Antonio, Bandera, Martyniec, Jordan, Kollet, Wiktoria itd. itd. itd.

pozdrowienie z Górnego Szlązka.

Kochani i drodzy nasi bracia!

Wiemy już o tem oddawna, że mieszkacie w Ameryce w prowincyi Texas. Dowiedzieliśmy się że niektórzy i teraz zamyślają opuścić swoję ojczyznę i tam udać się do Texas, aby swobodniéj i jak myślą szczęśliwiéj przepędzić pielgrzymkę swojego życia na świecie. Dzisiaj, kiedyśmy się dowiedzieli, że odbieracie nasz dziennik („Zwiastun Górnoszlązki,") posyłamy Wam nasze pozdrowienie, naszą pamięć, przy tem kilka słów przypomnień, jakieście tu nieraz słyszeli od naszych Szanownych kapłanów.

Niewiemy napewno jak się tam Wam powodzi, bo różne od Was przychodzą nowiny jedni chwalą, drudzy ganią, inni piszą że szczęśliwi, inni znowu, że chcą z tamtąd uciekać.

Z tego wszystkiego, tyle tylko możemy rozumieć, że kto z Bogiem, z dobrą wolą i z czystem sumieniem postępuje, wszędzie mu będzie dobrze i szczęśliwie, łaska Boża, i Jego błogosławieństwo jest wszędzie dla dobréj duszy, jak z drugiéj strony krzyże i cierpienia nigdy jéj niepominą bo bojowaniem jest życie nasze, na ziemi, mówi Pismo św.

Najmilsi bracia, pamiętajcie na to że choć Ocean tak obszerny dzieli przestrzeń między nami, między kościołami naszymi a waszymi, jednak jednego Pana mamy którym jest Jezus Chrystus, jednę Matkę a tą jest nasz św. rzymski kościół. Pamiętajcie, że tylko odmieniliście kraj ale nie wiarę — tę z tąd wywieźliście w sercach waszych i macie święty obowiązek nieskazitelnie aż do śmierci ją zachować. Nie róbcie hańby kościołowi i sobie samym złem i nieprzykładnem życiem, niech poganie i innowiercy, wśród was żyjący, nietylko że niewidzą nic złego po was, ale i owszem bądźcie dla nich żywą ewangelią, jak człowiek powinien żyć na świecie.

Wiemy że z początku musieliście wiele tam ucierpieć fizycznie i moralnie byliście bez księdza i kościoła, musieliście sami grzebać umarłych bez poprzedniego opatrzenia ich w święte Sakramenta. Dzisiaj z pociechą serca, dowiadujemy się że we wszystkiem już jest inaczéj dzisiaj już macie polskie kościoły, i kapłanów. Więc wierzymy temu że macie już wszelkie sposoby i środki do życia bogobojnego, życia podług wiary rzymskiego kościoła, któren jeden i jedyny tylko jest wśród innych prawdziwy.

Nie pojmujemy wprawdzie, jakieby Was tam mogło szczęście większe spotkać niż nas tutaj, opuszczając swój kraj, i iść go szukać tak daleko z narażeniem nawet życia swojego, chyba to jedno tylko że tam jest kraj wolny równość stanów, i większa swoboda życia, niż u nas.

Zapewne! dla człowieka oświeconego, wychowanego w karności i prawidłach św. wiary naszéj, jest to rzecz ważna, bo wiele a dobrowolnie, może czynić dobrego, gdzie wola jest swobodniejszą tam ofiara szlachetniejszą i Bogu milszą, mogąc mówić i żyć jak się podoba; żyjąc uczciwie i dobrze pokażecie, że prawdziwie kochacie Boga, kościół, i jesteście ludźmi mądrymi, pełni mocy, i silnéj woli nad sobą. Ale czyż wszyscy korzystacie z téj wolnéj woli? Czy rzeczywiście są znaki czyli uczynki błogosławionych? Mówiąc o wolnéj woli, bynajmniéj niemyślimy o tem, żeby tam wolno było kraść, zabijać lub w jaki kolwiek sposób krzywdzić bliźniego, tylko że tutaj musieliście płacić większe podatki, niebyliście tyle jak tam swobodni w stósunku do rządu, do praw krajowych, musieliście postawić i utrzymać szkołę gdzie tego było potrzeba, musieliście jeszcze utrzymywać nauczyciela i dzieci posyłać do szkoły. Chociaż to był mus ale jakże słuszny, jak sprawiedliwy! Tam od tego jesteście wolni, jednak kiedy o tem sami niebędziecie myśleli i oto się starali żeby dzieci Wasze były wyuczone, to rząd Wasz (guwerment) jeszcze mniéj oto się stara.

Smutno nam słyszeć, że niektórzy z Was opierając się na téj wolności niedbają o wykształcenie swych dzieci, niemyślą wcale o tem, że dzieci ich potrzebują nauki, potrzebują religijnego wychowania jak gdyby zapomnieli że to przecież nie jest wół ani krowa tylko ich własne dzieci z duszą jak i oni, nieśmiertelną; chcieliby tylko z nich mieć jakieś dziwne narzędzie zbierania dolarów do mieszka. Prawią im o wolności amerykańskiéj o swobodach życia, ale prawdziwie pogańskiego i tak pozwalają żyć i bujać wolnie jak się podoba ich ślepéj i swawolnéj woli. Już i dzieci wasze, nawet i małe, zaczynają mówić, że to Ameryka, kraj wolny, że tu nas bić nikt niema prawa ani ty ojcze, ani ty matko, a tatulek i mamulka tylko kiwnąwszy głową, że niby biéda, pozwalają dziecku, na swawolę. O ojcowie i matki, złe bardzo już macie dzieci, kiedy już tak sobie poczynają; zła nadzieja, smutna przyszłość! Ale skoro to jest prawda, samiście winni; czyż zapomnieliście już jak was ojcowie chowali w Europie, czyż niewiecie o tem, że w dziecku, choćby najmniejszem nawet, jest złość i zepsucie, że go ciągle trzeba naprawiać i rózgą nawet wybić, jeżeli tego potrzeba, bo i Pismo św. wyraźnie tak nakazuje. Pamiętajcie na to, że jeżeli wy ich teraz nienauczycie za młodu rozumu, nauczą one Was potém, jak wyrosną innego a już może nieraz widzieliście i tamże jak jest smutna podobna od dzieci nauki.

Otóż przedewszystkiem szukajcie królestwa niebieskiego i Jego sprawiedliwości, a reszte przydane Wam będzie, powiedział nasz Zbawiciel. Starajcie się o dobry byt kościołów waszych, kochajcie i szanujcie dobrych kapłanów, bądźcie im posłuszni kiedy stoją na prawéj drodze powołania swojego; korzystajcie z łask jakie stolica Apostolska na was zlewa. Oddajcie kościołowi co się mu należy jak równie i kapłanom których sami utrzymujecie. Budujcie szkoły gdzie jéj niemacie, a gdzie już jest posyłajcie swoje dzieci na nauki, patrzcie żeby nauczyciele byli katolicy, posłuszni kościołowi i nienagannego życia. Niezapominajcie też o tem, że jesteście Polacy, więc szanujcie i chowajcie dobre tradycye ojców Waszych, których cienie tam za Wami podążyły. Kochajcie się wzajemnie, kochajcie swój język w nim się rozwijajcie, i chwalcie w nim Boga. Kraj tam jest wolny, więc i wmowie wolny, a za tem nikt tam nie prześladuje Waszą narodowość. Ucząc się obcéj mowy, swoję zawsze za główną miejcie.

Polecamy Was wszystkich Panu Bogu i Matce Najświętszéj, któréj macie tak piękny i kosztowny obraz w waszéj osadzie Pannie Maryi. Módlcie się do Niéj i za nas, żebyśmy mogli wspólnie chwalić Ją w wieczności szczęśliwéj Amen.

Bracia w Texaskiéj krainie!
Pobożny wznieście śpiew,
Niechaj dzwięk zwolna płynie,
Z głosów radośnych ziem.

W przestrzeni wielkiéj Ocean nas dzieli,
Jaka tam przepaść! aż pomyśleć trwoga,
Lecz czyliśmy głębin serc naszych pojęli?
Jaki w niem Ocean miłości dla Boga.

W tym Oceanie my wszyscy zebrani,
Kąpiem się i myjem w miłości cierpiącéj,
Potem w nowe szaty czystości ubrani,
Zakwitniem w miłości wiecznie kochającéj.

Dusza w ciąż boli, że ją świat tak łudzi,
Po cóż do niego lgniemy tak miłośnie!
Słodyczą łask Bożych niech się serce budzi,
Nadzieją szczęścia wiecznego niech rośnie.

Wasi bracia z Górnego Szlązka.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 12. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 24. Marca 1870. № 12.

Komunie Najśw. P. Maryi.

Kościół nazywa Maryę *naczyniem przedziwnem*, ponieważ Ono przyjęło Słowo wychodzące z łona Ojca Przedwiecznego, jako kosztowny balsam, rozpościerający woń dokoła, wedle słów Pisma świętego, i ponieważ Duch św., uświęcił w Jéj łonie człowieczeństwo, jakie Chrystus Pan otrzymał od Niéj w tajemnicy Wcielenia. Lecz Jezus, nie dał się przewyższyć w wspaniałomyślności: oddał Maryi to wszystko w komunii, co Marya Mu dała. Przez św. Eucharystyę, On staje się *naczyniem przedziwnem*, ażeby przyjąć serce Swéj Matki, które rozpływa się w Jego sercu, w taki sposób, że podczas trwania najdroższych chwil komunii, stał się ciągły przypływ i odpływ tych dwóch najświętszych serc, tak blizkich pomiędzy sobą: macierzyńskie serce Maryi, rozpływało się w sercu Jezusa, boskiego Jéj Syna, a serce Jezusa, rozpływało się w sercu Maryi, Jego najdroższéj Matki. O! z jakiem porywem miłości wołała Marya kiedy odpoczywała z roskoszą na sercu Swojego Syna: „Czegoż więcéj mogę pragnąć na ziemi, czegoż mogę żądać w niebie, któż może dać mi więcéj szczęścia? Moje ciało i krew moja trawią się z miłości. Ty jesteś Bogiem mojego serca i moją nagrodą w życiu doczesnem i wiecznem. O! jak drogie są Twe Ołtarze, Panie, Boże dobroci! Twoje Ołtarze, o mój Jezu, Twoje Ołtarze, o mój Królu, o mój Boże, Twoje Ołtarze są źródłem mojego wesela."

Z jakąż rozkoszą widzę Maryę w domu najukochańszego ucznia, pocieszającą się w nieobecności Swego boskiego Syna i przyjmującą Go codziennie w przenajświętszéj Hostyi! Przybrany syn daje swéj Matce Jéj własnego Syna.

Dusza Maryi drżała z radości w tych codziennych komuniach, które przypominały Jéj szczęście macierzyństwa boskiego. Marya, nie utrzymywała się na ziemi jak tylko przez ten węzeł miłosny; pogrążona w uwielbianiu tego cudu miłości i wszechmocności Swojego Syna, widziała Go obecnym cudownie pod postacią chleba, Jego, który tyle razy, na Jéj łonie odpowiadał uśmiechem, na Jéj macierzyńskie pieszczoty. Czuła, że błogie rozkosze tych lat szczęśliwych powróciły do Niéj pod inną postacią lecz w jednakiéj wartości.

O! jakież to były komunie żarliwe! „To On, to mój Jezus mówiła, poznaje Go w łamaniu chleba; To On, któregom karmiła własną piersią, i okrywałam pocałunkami i pieczczotami memi. Tak, to On, odpowiadał najukochańszy Apostoł, i ja Go poznaję także; to On, na którego Boskiéj piersi odpoczywałem z taką rozkoszą." Szczęśliwy uczeń! obrał sobie pomieszkanie pomiędzy lilią i drzewem obciążonym owocami, pomiędzy Maryą a Eucharystyą.

O lilio najczystsza, o drzewo święte, o Jezusie, o Maryo, wy nie możecie kwitnąć ani wydawać owocu jedno bez drugiego! moje serce nigdy się z Wami nierozłączy. Eucharystya będzie przywodzić mi na pamięć Maryę — a Marya Eucharystyę. Wy staniecie się odtąd dla mnie, dwiema granicami żywota, zakres mojego życia będzie się rozciągał od jednéj do drugiéj, a kiedy, miłość moja osłabnie i serce w zapale ostygnie, będę wołał do was z Oblubieńcem. Pieśni nad Pieśniami: „Obrzućcie mnie waszymi kwiatami i obsypcie owocami, a ukocham was bardziéj."

Wnętrze Maryi, jest przybytkiem niedostępnym myślom ludzkiem a nawet duchom anielskim. Bóg tylko jeden może pojąć niewysłowione cuda jakie w Niéj zdziałał. Pobożny Gerson woła z zapałem: „O Dziewico św., o najdroższa Matko Jezusa, Ty która, po Twym Najśw. Synu, najlepiéj pojęłaś wielkość i doskonałość Eucharystyi, objaw nam jakie były myśli Twoje kiedyś rozważała, porwana zachwytem, tę tajemnicę niewypowiedzianéj miłości, zakrytą przed naszemi śmiertelnemi oczyma."

W chwili konsekracyi, Marya widziała otwierające się Niebiosa, i Swego boskiego Syna zstępującego na Ołtarz, otoczonego chórem Aniołów, którzy składali Jego orszak; Cherubini tam byli, aby Go czcić i uwielbiać, Serafini, aby Go kochać. Słyszała Patryarchów wzdychających za tym chlebem żywota; słyszała Proroków przepowiadających spełnienie się téj tajemnicy, widziała ich postacie dokoła; Jéj dusza drżała na samą myśl z radości, że Apostołowie głoszą ją po całéj ziemi, że kapłani zachowają ją wiecznie w nieustannéj, ofierze i że wierni będą spieszyć, ażeby zasiąść do téj wspaniałéj uczty, przy któréj wydzielany im będzie prawdziwy chleb wybranych i to wino najdroższe, które rodzi dziewice.

Kiedy Marya zatapiała się w roszkoszy, skoro Jezus brał w dziedzictwo Jéj serce przez komunię św. Ojciec i Duch św., zstępowali w Nią, aby tam wznieść przybytek i zamieszkać sposobem nowym, wznawiając w Jéj sercu cuda, jakie niegdyś byli sprawili w Jéj łonie.

W ówczas serce Maryi rozpływało się z radości, widząc, że Ten sam Jezus, na którego Jéj oczy patrzały jako na Syna, któremu Jéj ręce posługiwały, którego Jéj ramiona nosiły, którego Jéj usta całowały, którego Jéj piersi karmiły, odpoczywał w Jéj sercu i jako Ojciec dobrotliwy żywił Ją swym Boskiem pokarmem, Marya, nie mogła wyjść z podziwu na widok niepojętéj miłości Swego boskiego Syna w tym Sakramencie, który jest najwyższą rozkoszą Nieba i ziemi, i w ustanowieniu którego wyczerpał Chrystus wszystkie skarby swéj mądrości, potęgi i miłości; podziwiała cierpliwość bez granic Swego Syna, który znosi z taką dobrocią, w tym Sakramencie miłości świętokradztwa bezbożnych, bluźnierstwa heretyków, wzgardę i poniżenie od swych własnych dzieci i zaniedbanie ich w uczęszczaniu do Stołu Pańskiego.

Taki był przedmiot rozmyślań Maryi po św. komunii, podczas gdy Jezus spoczywał w Jéj sercu: któż jest w stanie pojąć, jakie wtedy myśli rodziły się w jéj umy-

śle, jakie zachwyty powstawały w Jéj duszy, z jaką szybkością obejmowały Jéj wolę, jakiemi płomieniami miłości pożerały one Jéj serce?

Matki chrześcianki, wierne córki Maryi, niezdolne godnie przyjąć do serc biednych, chwalebnego ciała waszego Zbawcy, uciekajcie się z całą ufnością do Téj Przeczystéj Dziewicy, ażeby dopełniła braki wasze swemi bogactwy; połączcie się z tym doskonałym wzorem czystości nadziemskiéj, wiary żywéj, pragnienia gorącego, pokory głębokiéj, zapomnienia o sobie zupełnego, a nadewszystko miłości czułéj, szlachetnéj, gorejącéj, z jaką Marya przyjmowała Swojego boskiego Syna w komunii św., podczas tak długich lat, jakie przeznaczoném Jéj było, przebyć jeszcze na ziemi.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Perswazya.

Każde wspaczne rozumowanie,
Co nie dąży na wyjednanie
Miłosiernego przebaczenia,
Jest czynem czarta, bez wątpienia.
Wszak każdy dla Nieba stworzony,
Ma Anioła dla swéj obrony;
Więc też Bogu winien być wiernym,
I dla ludzkości miłosiernym.
Wszyscy, co drugiemi władają,
Zawsze ten obowiązek mają
By nie tylko być sprawiedliwym,
Ale i każdemu życzliwym.
Kto nie zna Boga, mocno błądzi,
Bo słucha czarta, gdy niem rządzi.
Taki, narzeka sam na siebie,
Iż samochcąc nie będzie w niebie.

M. K.

Zepsute Arcydzieło.

Powiadają że Albertus Magnus, mąż sławny z nauki i świętobliwości, trzydzieści lat pracował nad jednem arcydziełem, które w postaci człowieka, poruszane sztucznem mechanizmem, miało naśladować ludzki głos, chód, i poruszenie; było ono ulubioną i dowcipną w godzinach wolnych od nauk, jego zabawką. Dzieło to nakoniec, o ile można ukończonem zostało. Dotąd trzymał je w tajemnicy; teraz zaś chciał okazać. Spostrzegłszy więc z daleka, że właśnie jeden z jego uczniów do niego idzie, naszykował prędziutko maszynę tak, że ów uczeń przy swem zbliżeniu się musiał na nią zwrócić uwagę; sam zaś utail się w kryjówce, aby się ubawić przerażeniem nadchodzącego. Ten w prawdzie był przerażony, ale za bardzo. Na pół zdumiony na pół przestraszony uważał ową postać i jéj ruchy; lecz gdy ta szła wprost na niego, i niektóre słowa bełgotała, tedy zdało mu się, że to rzecz nie naturalna i straszliwa, i — pochwyciwszy co mu się nawinęło w ręce, silnie okładał owe dzieło, którego się przeląkł. — „Stój nieszczęśniku,“ zawołał w prawdzie Mistrz, lecz już za późno, wysuwając się z swéj kryjówki. Arcydzieło potrzaskanem zostało, a porywczy uczeń za późno dowiedział się o tem, co Albertus z narzekaniem wyznał: „trzydzieści lat pracowałem nad tém, a tyś to w jednéj chwili do szczętu zniszczył!“ Szkoda była już nie do naprawienia.

A teraz — dla odniesienia pożytku jakże zastósować tę historyę? Bardzo łatwo. O człowiecze, o chrześcianinie, który dopuszczeniem się zgorszenia w złych mowach, w złych przykładach, w uczynkach przeciwnych twym obowiązkom, w opuszczeniu dobrego, dałeś przyczynę, że choć jedna, jedyna dusza z tego powodu ciężko zgrzeszyła przeciwko Bogu: O nieszczęsny! do ciebie podobnie odezwać się można, jakże kosztowne dzieło przezto zepsułeś? Chcesz wiedzieć o tem? Wejrzéj tedy na Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, jako z rozciągnionemi ramionami, z przebodzonemi rękami i nogami wisi na krzyżu! On to pełen boleści i smutku podobnie wołać będzie: „Ja trzydzieści i trzy lat nad tym pracowałem, a tyś to w tak krótkim czasie zniszczył do szczętu! Gdyż i dla téj duszy, którąś ty tak haniebnie zepsuł, zstąpiłem z nieba, stałem się niewolnikiem a nawet robakowi zdeptanemu równym; i dla téj duszy uczyniłem tysiące kroków po górach i dołach; zniósłem ubóstwo i niedostatek, złorzeczenia i męki, bicze i koronacyą cierniową, i wycierpiałem wszystko, co było najokropniejszego, a to wszystko za nię wycierpiałem! Jak ją wielu łask środkami umacniałem ku wszystkiemu dobremu, i jak ją własnem ciałem i krwią moją ku żywotowi wiecznemu zasilałem.... a ty — coś uczynił? zniszczyłeś to wszystko bezczelnie, com ja nieskończoną moją miłością zbudował! Ach! trucizna przez ciebie zasiana rośnie teraz ciągle, i czasu swego przyniesie ofierze twojéj równie jak i tobie straszliwe żniwo!“

Biada, biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi! —

Mowa Krzyża.

Na drodze do Betlejem (opowiada Franciszek Józef Gehlen w swoich przypadkach i poszukiwaniach pielgrzyma do ziemi św.) spotkały nas betlejemskie niewiasty, ubrane na sposób chrześcian wschodnich, z odsłoniętą twarzą, które, aby nam dać poznać, iż są chrześciankami, katoliczkami, uczyniły znak krzyża św.

Ten pobożny sposób okazania się chrześcianinem — katolikiem przypomniał mi słowa, które krótko przed moim z Rzymu odjazdem słyszałem z ust sławnego kardynała Mezzofantego, męża wysoko darem języków od Boga udarowanego.

„Ile wschodnich języków posiadasz?“ mówił do mnie żartem. „Jak się z Azyatami porozumiesz?“ — Odpowiedziałem: wschodnich języków nie posiadam prócz kilku wyrazów hebrajskich; tymczasem spodziewam się, że mi włoski język w potrzebach moich wystarczy. — „Otóż,“ rzekł kardynał, „kiedy tak, zwracam ci uwagę na jednę powszechną, we wszystkich częściach świata znaną mowę, a tą jest *lingua Crucis*, mowa krzyża. Idź dokąd chcesz; wszędzie, gdzie są katolicy, znak krzyża św. jest znany; i każdy, kto cię zobaczy ten znak czyniącego, choćby niewiem jak obcym mówił językiem, rozumieć cię będzie. Jeżeli jest katolik, tedy i on znak ten uczyni, a tak poznacie się nawzajem, że jesteście braćmi w Chrystusie. Jeżeli nie jest katolik, tedy po tymże znaku się téż poznacie, i każdy z was będzie wiedział, kogo ma przed sobą.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Berlin. W Sejmie Północno-niemieckim naradzano się w tych dniach nad kodeksem karnym, a szczególnie w dniu 15. Marca nad karami za zbrodnię stanu (obrażonego majestatu) i zdradę kraju. Poseł Meyer z Torunia wniósł o przyjęcie nowego paragrafu przed paragrafem 78., treści następującéj: „Jeżeli prawo dozwala wyboru między karą w domu poprawy, lub na fortecy, może sąd tylko wtenczas zawyrokować karę w domu poprawy, jeżeli dowieść można, iż czyn uznany za kary godny był skutkiem bezecnego sposobu myślenia.“ — Mimo sprzeciwiania się temu wnioskowi ze strony p. Ministra sprawiedliwości i kilku posłów przyjął go Sejm. P. Minister mówił, iż ten i podobne wnioski stanowią zupełnie odrębne pojęcie prawa, do którego w żadném państwie nie znajdzie przykładu. Jemu się zdaje, jakoby zbrodnie polityczne uważano za uprzywilejowane (niezakazane a nawet warte obrony.) P. Minister zapytał, czy taki który się porwał do broni przeciw ojczyźnie nie jest bezecnym, ponieważ zdaje się, jakoby go p. wnioskodawca za bezecnego nie uważał. — Poseł de Kardorff uważa za lepsze, żeby na zbrodnie polityczne nastąpiła kara więzienia, chyba jeżeli wypływają z bezecnych zasad; że on zresztą też poda wniosek o powtórne wprowadzenie kary śmierci za zbrodnie stanu, ponieważ karę tę uważa za nie tak surową, niż dożywotnią karę w domu poprawy.— Drugi wniosek posła Meyer odrzucono. Według niego miały w sprawach dotyczących zbrodni stanu i zdrady kraju tylko zawyrokować sądy przysięgłych; p. Meyer bowiem jest tego zdania, że twierdzenie, jakoby zdrada kraju zawsze była skutkiem bezecnego sposobu myślenia, jest mylne; dwa dni późniéj zaś mówił poseł Moltke, że mu się zdaje, jakoby w żadnym Sejmie innego narodu— jeżeli idzie o zdradę kraju — nikt względów ludzkości nie przekładał nad miłość ojczyzny.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 16. zapytał poseł doktor Hirsch (przewodnik członków berlińskiego stowarzyszenia robotników) kanclerza związkowego, hrabiego Bismark, o następujące punkta dotyczące stósunków robotników: 1, „Czy jeszcze w obecnéj porze sejmowéj będą przedłożone Sejmowi układy prawa, dotyczącego stanowczych przepisów co do urządzenia kas chorych, pomocniczych i pogrzebowych dla czeladników i robotników we fabrykach? 2, Czy pan kanclerz związkowy nakazał badanie wpływu przemysłu, którym się muszą trudnić więźniowie w domach poprawy, na położenie przemysłowców wolnych, a czy rezultat tego badania przedłoży się Sejmowi jeszcze w obecnéj porze posiedzeń? 3, Czy się też jeszcze przedłoży układ prawa dotyczącego odpowiedzialności właścicieli i przedsiębiorców co do życia i zdrowia robotników w kopalniach i t. d.“ Na to odpowiedział prezydent związkowy, minister Delbrück: Co do 1. i 3. pytania, to przedłożonym Sejmowi ma być wkrótce układ dotyczących praw; co do pytania 2. zaś, to Rada związkowa nie widzi uzasadnionego powodu do zmienienia czegoś w roboczych stósunkach domów poprawy.

Dnia 17. Marca przyjął Sejm ugodę zawartą między Związkiem a Belgią, dotycząca wzajemnego wydania zbiegów i zbrodniarzy.

Prusy. Drogą prawodawstwa ma być wydaném nowe prawo dotyczące wydalenia się z państwa pruskiego wielu młodych mężczyzn w celu ujścia wstąpienia do wojska. P.P. Ministrowie wojny i spraw wewnętrznych zażądali od wszystkich najwyższych Władz prowincyonalnych sprawozdania, niezawodnie co do ilości i bliższych stósunków osobistych wychodźców tychże.

P. Minister spraw wewnętrznych pracuje nad obszernym memoryałem (sprawozdaniem) dotyczącym stanu biedy i położenia ubogich w prowincyi pruskiéj (w Starych Prusach.) Jeden urzędnik w mieście Pilkallen ma już w rękach 800, inny w Gombinie 4,000 skarg dotyczących pożyczek, które gospodarze odebrali od Rządu, a których spłacić nie mogą.

P. Minister spraw handlowych i przemysłowych rozporządził, aby dyrektorowie i komisarze żelaznych kolei przyjmowali w stósownych przypadkach osoby żeńskie, szczególnie małżonki i dorosłe córki kasyerów na stacyach do pomocy przy przedawaniu biletów do jazdy, naturalnie pod odpowiedzialnością dotyczącego kasyera jako męża lub téż ojca. Za pracę swą mają takowe urzędniczki pomocnicze téż pobierać stósowną do niéj remuneracyą (wynagrodzenie.) (W Austryi już istnieją podobne urzędniczki przy telegrafach, w Ameryce północnéj nawet przy poczcie, a podobno okazują się bardzo zręcznemi i — co główna — trzeźwemi, a w służbie pilnemi i regularnemi.)

Powstał projekt założenia nowego kanału między morzem baltyckiém a północném, któryby niestety kosztował około 30. milionów talarów. Jeżeli się Rządy nadmorskie, przy tém interesowane, do pokrycia kosztów przychylą, co dotychczas jeszcze nie nastąpiło, to ów korzystny projekt przyjdzie do skutku.

Górnictwo. W roku 1868 było w Prusach 429 kopalń na węgle kamienne, w których pracowało przeszło 106,200 robotników, a oprócz nich 181,272 niewiast i dzieci. Uzyskano przez cały rok 455 milionów centnarów węgla mającego wartość wynoszącą przy kopalni 42 miliony talarów. W roku 1867 było z 426 kopalń 421 milionów centnarów, mających 39 milionów wartości. Robotników było 102,773 a obok nich 175,229 niewiast i dzieci. — W obwodzie wrocławskiego Naczelnego Urzędu Górniczego, pod którego zarządem znajdują się téż kopalnie górnoszlązkie, było w roku 1868 kopalń na węgle kamienne 143, a w nich 28,269 robotników, obok których było 46,127 niewiast i dzieci. Zysk wynosił 135 milionów centnarów węgli, których wartość wynosi półjedenasta miliona talarów. Rząd w całém państwie pruskiém posiada tylko 19 kopalń z 26,964 robotnikami i 52,631 niewiastami i dziećmi; lecz przynoszą czwartą część zysku wszystkich kopalń w państwie, wynoszącego 102 miliony centnarów węgli, mających 12 milionów talarów wartości. Największe kopalnie państwowe znajdują się pod Saarbrück niedaleko Trewiru i francuzkiéj granicy, z których wydobywają rocznie około 65 milionów centnarów węgli. Jedna z największych kopalń na Górnym Szlązku zatrudnia 2,700 górników i 2,300 innych robotników płci obojga. Czysty z niéj zysk wynosi 230,000 talarów, więc przeszło ćwierć miliona. Widać ztąd, jak bogata jest ziemia téż w swych wnętrznościach, i jakie bogactwa podziemne z osobna posiada nasz Szlązk, szczególnie górny.

Austrya. Biskup Mayer, naczelny kapelan armii austryackiéj, wydał według zwyczaju swe kościelne rozporządzenia dla kapelanów wojskowych a howstrzymał

rozporządzenie ministra wojny wstrętne jego zasadom, w skutek czego minister wojny zaproponował cesarzowi złożenie Biskupa z urzędu.

Opozycya przeciw rządowi wzmaga się i rozszerza w Tyrolu coraz to więcéj. Gminy powiatu Landek zaprotestowały w liście do starostwa tamtejszego naprzeciw wizytacyom nowo-zaprowadzonego nadzoru szkolnego, ponieważ nowa ustawa szkolna w brew uchwałom sejmu została zaprowadzoną, narusza prawa rzymskiego kościoła, i ponieważ z powodu niéj, bardzo groźne usposobienie objawia się między ludem i wielkie panuje wzburzenie. Posłowie z włoskiéj części Tyrolu także chcą opuścić radę Państwa. Żądają oni bowiem od ministra Hasnera jako warunek pozostania swego w Wiedniu: dla Tyrolu włoskiego własny sejm, osobne namiestnictwo i zmniejszenie urzędów politycznych.

Ministeryum zarządało od uczących się w Pradze czeskiéj, Morawian i Szlązaków opawskich oświadczenia, czy w Bernie, czy w Ołomuńcu życzą sobie mieć wszechnicę (Uniwersytet.) Na zgromadzeniu wskutek tego odbytem studenci uchwalili rezolucyę, w któréj protestują przeciw urządzeniu wszechnicy niemieckiéj w Ołomuńcu, jako miastu Słowianom nieprzyjaźnemu. Niemcy zgodzili się zupełnie na ową rezolucyę, oświadczając tem, iż chcą równouprawnienia i ugody z Czechami.

Węgry. Na posiedzeniu sejmu węgierskiego dnia 11. Marca b. r. podczas rozpraw w sprawie kredytu na pensye honwedów z roku 1848 i 1849, ich wdów i sierót, hr. Andrassy otworzył subskrypcyę ofiarując 10 tysięcy złr. w. a. poczem podpisali się i inni ministrowie węgierscy i posłowie, i wnet zebrano 32 tysięcy złr. — Także już uorganizowali landwerę swoją (honwedy) i zaopatrzyli takową, w karabiny odtylcowe. Węgrzy w cichości i powolnie dążą do zupełnego oderwania się od Przedlitawii.

Francya. Za pomocą podziemnego telegrafu, został połączony pałac cesarski z koszarami i twierdzą Vincennes, aby w razie potrzeby zbrojna siła w jednéj chwili wyruszyć mogła w miejsca wskazane. Minister wojny wydał rozkaz, aby wszyscy żołnierze z klasy z r. 1864, a zostający na urlopie, wracali natychmiast w szeregi. Marszałek Mac-Mahon podał się do dymisyi z gubernatorstwa Algerii, z powodu uchwały Ciała prawodawczego względem równouprawnienia Algerii z Francyą.

Rosya. Smutne wiadomości dochodzą z Litwy: około 80 księży zostało aresztowanych za to, że nie chcieli podpisać adresu do administratora dyecezyi Wileńskiéj. Przeszło dwudziestu sprowadzono do Wilna, gdzie trzymają ich na wolnym areszcie, nie dając im żadnych środków do życia. W skutek ukazu carskiego względem używania języka moskiewskiego w katolickich nabożeństwach na Litwie, otrzymał administrator dyecezyi Wileńskiéj od rządu zlecenie, aby czuwał nad przestrzeganiem tego ukazu przez duchowieństwo katolickie. Na Litwie z dniem 1. Maja będą zaprowadzone sądy przysięgłych, do których sędziowie mają być naznaczeni z ramienia gubernatora.

Rząd moskiewski dał nowy dowód, iż wszystkie liberalne reformy w Rosyi przedsięwzięte są li tylko czczemi frazesami dla zamydlenia Europie oczu. W tym roku nastąpić miało zupełne uwolnienie włościan i zniesienie ich zawisłości od obywateli. Tymczasem rząd moskiewski polecił gubernatorom, nie pozwalać na żaden sposób włościanom przesiedlać się.

Szwajcarya. „Gazeta Wiejska“ donosi, iż na wezwanie rządu moskiewskiego, rząd szwajcarski polecił policyi berneńskiéj przyaresztować Neczajewa, organizatora ostatniego spisku przeciw życiu familii carskiéj, w celu wydania go Moskwie. Policya atoli przed spełnieniem owéj niemiłéj dla siebie missyi, starała się uwiadomić Neczajewa o odebranem zleceniu, tym tedy sposobem uszedł on uwięzienia, a następnie wydania go w ręce Moskwy. Gdy już wyjechał za granicę, podał do kilku dzienników europejskich protestacyę przeciwko tym prześladowaniom ze strony rządu carskiego, malując okrucieństwa tego rządu w najjaskrawszych barwach.

Krakowski „Djabeł.“

W postaci ludzkiéj śmieszy w całe gardło krzyczy,
Wszelako święty Michał trzyma go na smyczy,
Przyjdzie czas gdy go spuści, i wtedy to snadnie
Pan „dowcipniś“ krakowski, zobaczy się na dnie
„Piekieł jako przemysłowiec piekielny.“

Od „Zwiastuna“ piękne za nadobne.

ROZMAITOŚCI.

Z parobka bogacz.

Jak wiadomo dokończają od kilkunastu lat w Kolonii nad Renem sztuczne budowanie sławnego i najpiękniejszego w całych Niemczech kościoła katedralnego, którego już przed 500 latmi budować zaczęto. Na wielkie do tego potrzebne koszta zbierają corocznie pieniądze w krajach niemieckich, a nadto jeszcze pozyskują każdy rok kilkanaście tysięcy talarów przez wielką loteryą w tem celu urządzoną. Przy téj loteryi można wygrać sta i tysięcy talarów lub też różne wielkie malowane obrazy, a przecież jeszcze zysk znaczny zostaje dla kasy budowniczéj, gdyż na krocie tysięcy losów czyli numerów corocznie się sprzedaje a każdy los po 2 talary.

W Styczniu b. r. krótko przed ciągnieniem numerów wygranych, pewien parobek chłopski w Westfalii zastrzelił w polu tchórza i zwlókłszy zniego piękną skórkę, posłał ją przez swego przyjaciela do miasta aby mu ją sprzedał i za te pieniądze kupił jeden los na loteryą kolońską.

W kilka dni późniéj doszła owego parobka wesoła wiadomość, że jego numer wygrał 10 tysięcy talarów. To przecież było szczęście za skórkę! Tenże parobek, jako człowiek porządny odebrawszy wygrane pieniądze, zaniósł je zaraz do kasy oszczędności w poblizkiem mieście Warendorf, aby kapitał został nienaruszonym, a tylko odsetki (procenta) które miał pobierać, chciał na swoje potrzeby obrócić. Lecz na jego nieszczęście zniknął przed kilku tygodniami rendant (przełożony) téj kasy, po którego ucieczce przekonano się iż i 25 tysięcy talarów z nim znikło, w któréj to kwocie i wygrane pieniądze owego parobka się znajdują. W kilka dni późniéj znaleziono owego rendanta przy miasteczku Iburg, lecz już nieżywego, a przy sobie nie miał tylko jeszcze 18 talarów. Niewiadomo dotąd, gdzie się pieniądze znaj-

dują, piszą jednak w gazecie iż właścicielom ma być szkoda wynagrodzona.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

O niewstrzemięźliwym.

Onufrowa. Hej, hej — jużci tego postu nie długo przyjdą święta, lepsze czasy, będą szynki i kiełbasy.

Organista. A cóż was tak moja Onufrowa do tego jadła ciągnie, albo to na żołądku świat stoi?

Onufrowa. Ba, cóżby życie wartało bez dobrego jadła i napitku, ja to lubię; a i mój bez kieliszka i kiełbasy obejść się nie może.

Organista. Oj to źle robicie, bo stare przysłowie powiada:
Ci co gorzałkę pijają i smaczne kąski zjadają,
Nie zbiorą nigdy pieniędzy, i zawsze będą śród nędzy.

Ogródnictwo.

Gdy drzewa owocowe nie rodzą i niszczeją.

Aby temu zaradzić, doświadczeni ogrodnicy robią co następuje: Na około pnia drzewa, na 3 stopy szeroko, i pół stopy głęboko, odkopuje się ziemia na wiosnę, i tak otwarty dół zostawiają do jesieni, przezco słoneczne promienie ożywią ziemię na około korzeni, i wyciągną z niéj stęchłość. W Październiku kładą w dół na 1 stopę gnoju dobrze przegniłego, udeptują go, i na tym obkupiają ziemię na półtory stopy na około pnia. To obkupienie, co rok na wiosnę gracą ogrzebując, można być pewnym obrodzenia owocu.

Wytępienie gąsienic.

Dla wytępienia gąsienic w sadach, jest bardzo dobrze, aby skupione przez noc w gniazda na gałęziach, przed wschodem słońca, zmaczać starym olejem, lub ługiem mydlarskiem,

Zabezpieczenie szczepów od zajęcy.

Aby w szkółkach drzew lub w sadach większych zabezpieczyć szczepy od zajęcy, to trzeba tak wysoko jak zając może dosiągnąć obsmarować korę szczepu starą słoniną z tranem.

Włoskie orzechy.

Orzechy włoskie można długo zachować smaczne w swéj zielonéj łupinie, włożywszy je w piasek zmoczony słoną wodą.

Sztuczne hodowanie ryb.

Nasze czasy utworzyły nową gałęź gospodarstwa krajowego, która w przyszłości znakomitem źródłem powiększenia dochodów stać się może, a ta jest: sztuczne wychowanie szlachetnych i innych gatunków ryb.

Chociaż rzecz ta jeszcze stósownie do niezbędnéj potrzeby, w stanie dzieciństwa się znajduje, jednak nie brak na mężach czynnych i usilujących podnieść ją do wyższego stopnia doskonałości, i zaniedługo może doczekamy się, że mieszkańcom wielkich miast i innych miejsc możebnem będzie stoły swoje częściéj świeżemi pstrągami, łososiami i innemi rodzajami ryb zaopatrzyć, co dotąd tylko mieszkańcy gór używać mogą.

Że sztuczne hodowanie ryb może się stać znakomitem źródłem dochodów, mamy na to wiele dowodów we Francyi, Anglii i Szwecyi, gdzie się nietylko właścicielowie gruntów, ale i niektórzy nauczycielowie szkół wiejskich hodowaniem zajmują i tak daleko doprowadzili że przy poświęceniu parę godzin dziennie, mają z téj gałęzi gospodarstwa do 300 talarów rocznego dochodu. — W dalszych numerach podam szczegółowy opis i naukę sztucznego hodowania ryb z któréj każdy co ma choć trochę wody i kawałek gruntu. nie mniejszy od morgi, bez trudności do pomyślnych skutków doprowadzić musi.

Prawdy gospodarcze.

(Z „Rolnika.")

Pytanie. Czém się gospodarz najwięcéj bogaci?

Odpowiedź. Dobytkiem, bo gdzie wiele bydła tam wiele gnoju, a gdzie wiele gnoju tam téż i dobry plon. Powiadają starzy:
Gdzie pełno w oborze,
Tam pełno w komorze.

Pyt. Jak gospodarz powinien paść swój dobytek?

Odp. Iżby z niego miał gnój dobry, i robotę sporą i pożytek wszelki i przychowku dosyć. Więc nie samą słomę i plewę bydełku dawać, ale téż i siano albo koniczynę, wykę, ziemniaki i inne warzywa.
Gdzie karma w samych plewach,
Tam bywa chudzina w chlewach.

Pyt. Co jeszcze gospodarz winien mieć na baczeniu w obrządzaniu się swym około dobytku?

Odp. Żeby koń, bydlę, owca i trzoda miały pod sobą sucho, na sobie czysto, przed sobą w żłobach i korytach porządnie i schludnie:
Dozór, czystość, suche stanie,
Bydłu za pół karmy stanie.

Pyt. A czy może być dobry gnój bez dobréj paszy?

Odp. W żaden sposób nie może być;
Jak z saméj wody nie nawarzysz piwa,
Tak z lichéj paszy tłusty gnój nie bywa.

Pyt. Jaki nawóz trzeba w pole wywozić?

Odp. Słomiasty w piasczystym gruncie suszy rolę, a przegniły nie rozkrusza gliny, więc powiadają starzy:
Na ścisły, gliniasty,
Dobry gnój słomiasty,
A na piasczysty,
Przegniły, maścisty.

Pyt. Jak należy gnojowisko urządzać?

Odp. Obrać miejsce na to suche, osłonięte od południa budynkiem albo drzewiną; dla wody deszczowéj porobić odcieki, żeby do gnojowiska nie zachodziła, gnój z obory za każdem wyrzuceniem równo układać.

Pyt. Co jeszcze na gnój przydać się może?

Odp. Wszystko, coby inaczéj zmarniało; błoto, śmiecie z podwórza, popiół z ogniska, kępiny i rumowiska.
Spłóczyny i domowe śmiecie,
Na nawóz zdadzą się przecie.

Pyt. Jak się gospodarz obchodzić powinien z gnojem wywiezionym w pole?

Odp. Zaraz rozrzucić, niebawem brać pod skibę, osobliwie przegniły, bo marnieje bez przyorywki, dla tego powiadają:

Jak pokryjesz gnojem pole,
Ładuj potem pługi w pole.

Pyt. Czy dobrze jest w polu trzymać gnój długo na kupach?

Odp. Bardzo źle, bo go słońce i wiatry wysuszają.
Gnoju w polu nie przybywa,
Lecz co chwila to ubywa.

OD REDAKCYI.

Chcąc Szanowną publiczność ostrzedz przed złemi i szkodliwemi czasopismami, których niestety w teraźniejszych czasach się dosyć namnożyło; polecamy poniżéj pisemka ludowe treści religijno-moralnéj i naukowéj. —

„PRZYJACIEL DOMOWY,"

czasopismo illustrowane wychodzi we Lwowie, w dużym formacie 2 razy na miesiąc i kosztuje całorocznie 2 złr. 50 cent. wal. austr., zaś z dodatkiem politycznym pod tytułem: „Gazeta Wiejska" kosztuje rocznie 4 złr. 20 cent., półrocznie 2 złr. 10 cent. wal. austr.

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują przedpłatę pod adresem: Administracya „Gazety Wiejskiéj" we Lwowie, w Galicyi.

„WŁOŚCIANIN,"

czasopismo illustrowane dla ludu, wychodzi w Krakowie 1. i 16. każdego miesiąca. Prenumerata wynosi rocznie 4 złr. wal. austr., lub 2 tal. 15 sgr. Kwartalnie 1 złr. wal. austr. lub 20 sgr.

Adres: Do Redakcyi „Włościanina" ulica Szpitalna L. 404 w Krakowie (Krakau.)

„CHATA,"

Pisemko ludowe bardzo piękne, tanie i pouczające, wychodzi we Lwowie co 10 dni, z miesięcznem dodatkiem, pod tytułem: „Nowiny." Kosztuje rocznie 2 złr. w. a., półrocznie 1 złr. wal. austr. Prenumeratorowie stali otrzymają corocznie kalendarz bezpłatnie.

Adres: Administracya „Chaty" w księgarni Guberynowicza i Schmidta we Lwowie.

„DZWONEK,"

Pismo dla ludu, bardzo dobre i tanie z illustracyami wychodzi we Lwowie co 10 dni. Kosztuje rocznie 2 złr. w. a., półrocznie 1 złr. wal. austr.

„OPIEKUN POLSKICH DZIECI,"

Pisemko illustrowane tak dla dzieci, jako też dla szkół ludowych bardzo pożyteczne, którego program podaliśmy już w Dodatku „Zwiastuna" Nr. 2. — Kosztuje rocznie 4 złr., z dodatkiem: „Szkółka Wiejska" 5 złr. w. a. Dla szkółek miejskich i wiejskich o czwartą część ceny taniéj.

„RĘKODZIELNIK,"

Pismo poświęcone klasom pracującym, obejmuje artykuły ekonomiczne, powieści, przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych, odkrycia i wynalazki, kronikę i dwutygodniowy przegląd polityczny. Wychodzi dwa razy miesięcznie, we Lwowie. Przedpłata roczna 1 złr. 44 cent. wal. aust. kwartalnie 36 cent.

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 23. Marca 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	102	p.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	$93^1/_2$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$76^1/_2$	p.
dto Lit. A.	4	$84^1/_4$	p.
dto Lit. C.	4	$86^1/_4$	d.
dto lis. rent.	4	$85^1/_3$	p.
Pozna. listy rent.	4	84	p.
Polsk. listy zast.	4	$70^3/_4$	p.
Polsk. lis. likwid.	4	57	p.
Bilety b. rosyjsk.		$74^5/_{12}$	p.
Banknoty austr.		$82^7/_{12}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

				sgr.
szefel.				
Pszenica biała „	75	72	68	-
Pszenica żółta „	70	69	66	-
Żyto „	54	53	52	-
Jęczmień „	45	44	42	-
Owies „	32	30	29	-
Groch „	56	53	50	-
150 funt.				-
Rzepak „	256	246	236	-
„ zimowy „	238	228	218	-
„ letni „	220	210	200	-

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.